

no co za złom, kurewski, skośnookawy!  
przejechałem szmelcem ledwie dwa tysiące  
czterysta kilometrów – i odpadł tylny błotnik.  
chiński, prawie nowy motorower, chińska bezjakość.

co gorsza – tablica rejestracyjna wysunęła się  
z plastikowej ramki. wiem, powinienem był przykręcić,  
albo w ostateczności wziąć na super glue, ślinę, wymiociny,  
przykitować, łąpnąć silikonem, akrylem.  
cokolwiek durnego zrobiłbym w tej materii  
– byłoby rozsądniejsze, niż de facto olanie sprawy.

a tak: brzdęk! – i pofrunęła, suczysko,  
rowowe. znikło jej się z pola widzenia.

jeśli znajdzie jakiś łobuz  
– przymocuje do pierwszego lepszego jednoślaziny  
i będzie jeździć na zbrodnie, tankować i odjeżdżać  
bez płacenia za paliwo, przekraczać prędkość o dwieście  
milimetrów na godzinę, a do mnie, prędzej czy później,  
zaczną przylatywać mandaty, wezwania na komendę,  
w najgorszym razie: wyroki z e-sądu. wiem, przesadzam.

no frustracja nieziemską. a jak mnie bierze załamano  
– to nie ma zmiłuj, wieżowce obracają się w grudki.

staję się jednośladowym męczennikiem, Tomaszem Komendą  
motorowerstwa, zaraz przyjdzie nakaz zapłaty półtora  
milionów złotych plus VAT, już wyznaczono termin  
egzekucji przez rozdeptanie słoniem albo gorzej i durniej,  
Rada Państwa nie skorzystała z prawa łaski,  
pomocnicy egzekutorów już podłączają krzesło do prądu,  
ostrzą topory, plotą pętle, nabijają muszkiety!

mógłbym porównać swoją stabilność emocjonalną  
do trwałości dwukołowego gracidła. ale się toczę, niemrawo,  
poniżej poziomu mgły. powinienem dostać odznakę  
Dzielny Abstynent – bo korci, żeby se strzelić. i bynajmniej  
nie focha. jednak nie daję się namówić podszeptom.

dostrzegam coś w gonitwie myśli, obłądnej kołowaciznie,  
chaosie, zarzucaniu się głupimi obrazkami lęków.  
Checker Taxicab, pocziwa, stara taksówka z amerykańskich  
filmów, powoluchnu rozjeżdża kryształowe kwiatki,  
jakimi usiana jest łąka. chrzęst.

z samobieżnego wraku odpadają nadkola, żółte drzwi.  
jeszcze więcej chrzęstu! oto ślamazarzynie  
sztucznej przyrody. wrak toruje sobie drogę ślimaczetą.

neologizuję z uśmiechem. jakbym wziął rozbieg  
i rzucił się do Bugu – tyleż wielką, co kretyńską ucieczką  
w samobójstwo wykiwałbym wszystkich oszustów,  
przywłaszczaczy, złe policje, sędziów bez oczu.

nie miałby wtedy kto płacić niesłusznie  
wystawionych mandacideł. więc na pewien, kompletnie  
wariacki sposób – wygrałbym, wyszłoby na moje!

przykręcam mgielne błotniki. złodzieje kradną  
litery i cyfry z blach, inni – wżerają się w aluminium.  
toczy się, toczy, bujda na zardzewiałych amortyzatorach,  
ściema resorowana grubymi nićmi.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

Florian Konrad, dodano 01.10.2023 08:06

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).